Nr. 23. Kraków, Piątek dnia 1 Grudnia 1893. Rocznik II.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Floryańska L. 34, I p.
Wszelkie przesyłki adresować należy wprost do Redakcyi.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Kraków dnia 1 Grudnia.

Dnia 23 Listopada otwarto znowu podwoje parlamentu austryackiego. W miejsce dawnego ministeryum hr. Taffego przedstawiło się zebranym reprezentantom ludu nowe ministeryum ks. Windischgraetza. Zaraz też na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej złożył nowy prezydent ministrów, w swoim i swoich kolegów imieniu, „wyznanie wiary“, przedłożył program prac „nowego rządu“.

Z nader ubogiego i zwięzłego a przytem bardzo niezrozumiałego oświadczenia prezesa ministrów wyjmujemy ustępy szczególnie nas obchodzące.

„Nowy rząd utworzony został wskutek wspólnej parlamentarnej akcyi trzech wielkich stronnictw koalicyjnych, oczekuje przeto szczególniejszego poparcia tych stronnictw. Rząd zamierza przeprowadzić obszerną reformę wyborczą. któraby zatrzymując dotychczasową reprezentacyę grup interesów i dokładnie uwzględniając stosunki pojedyńczych królestw i krajów, znacznie rozszerzyła prawo wyborcze i przyznała je tym warstwom ludności, które dotychczas prawa tego nie posiadały, a równocześnie nie przesunęła dotychczasowego punktu ciężkości politycznych praw stanu mieszczańskiego i stanu włościańskiego.

„Reforma ta pociągnęłaby prawdopodobnie za sobą powiększenie liczby posłów i rewizyę okręgów wyborczych. Zanim reforma ta zostanie wypracowaną. rząd nie poruszy żadnych innych wielkich spraw politycznych, lecz ma zamiar bacząc na mocarstwową potęgę i siłę zbrojną monarchii zwrocić się z całą energią do ekonomicznych i finansowych zadań“.

Dalej obiecuje ks. Windischgraetz przywrócić walutę metalową, zająć się reformą bezpośrednich podatków. reformą sądownictwa i polityką socyalną, obiecuje postawić w swoim czasie wnioski, któreby miały na celu polepszenie bytu klas pracujących. W końcu zaś oświadcza ks. Windischgraetz w imieniu nowego ministerym, że „rząd przedsiębierze energiczne tępienie wszystkich elementów, które spokojowi państwa i ogólnemu dobrobytowi szkodzą“.

Jak przedtem tak i teraz po złożeniu oświadczenia, nie wiele pokładamy ufności w niejasnych i ogólnikowych przyrzeczeniach ks. Windischgraetza co do przyszłej reformy wyborczej. — Jakąż reformę może nam dać rząd, powołany do życia pod hasłem walki przeciw reformie wyborczej, rząd oparty na koalicyi wrogiej reformie wyborczej, rząd składający się z pp. Plenerów, Madeyskich i Jaworskich, na którego czele stoi ks. Windischgraetz? Tylko niedostateczną, reakcyjną, bo jak sam ks. Windischgraetz powiedział, tylko taką, któraby i nadal zatrzymała dotychczasową reprezentacyę interesów, to znaczy dotychczasowe przywileje arystokracyi ziemskiej i liberałów, któraby uwzględniła dokładnie stosunki pojedynczych królestw i krajów a więc Galicyę wydała na łup Stadnickim, Lewickim, Sokołowskim, Dworskim itp. i wreszcie taką, któraby nie przesunęła dotychczasowego punktu ciężkości politycznych praw stanu mieszczańskiego i włościańskiego.

Widzimy że książe Windischgraetz powtarza te same myśli, nawet niemal w tych samych słowach, które wypowiedzieli przywódcy zjednoczonych stronnictw, zwłaszcza zaś hr. Hohenwart w dyskusyi nad wnioskiem hr. Taaffego, wówczas kiedy się rodziła koalicya — koalicya nie przeciw hr. Taaffemu, lecz przeciw wnioskowi o rozszerzenie prawa wyborczego.

Zresztą nie ma obawy! Podstawy, na których opiera się nowe ministeryum już dziś, w samym zarodku chwiać się zaczynają. „Koalicya“ lada dzień się rozpadnie, bo związek jej jest nienaturalnym, jest kazirodczym. To wie i czuje najlepiej sam ks. Windischgraetz, dla tego też zastrzegł sobie, że nie poruszy żadnej sprawy politycznej t. j. takiej, któraby sprowadziła rychłe rozbicie się koalicyi a więc i koniec jego własnych rządów dotąd, dopóki nie załatwi reformy wyborczej. Tą zaś zaraz na pierwszem posiedzeniu ubito, odsyłając przedłożenie hr. Taaffego, jak również i inne dotyczące wnioski do osobnej komisyi, złożonej z 36-ciu posłów. Tam zaś mogą one wszystkie spoczywać jeszcze długo, rząd zaś sam nie będzie się kwapił z wypracowaniem nowego wniosku, pragnie on bowiem utrzymać się przynajmniej tak długo, póki nie załatwi najbardziej piekących spraw: jak budżet, przedłożenie ministerstwa obrony krajowej i t. d.

Co zaś do pogróżek o energicznem tępieniu szkodliwych elementów. to bez przechwałek wiemy do kogo one się odnoszą, ale wiemy też, że jeżeli „energiczne tępienie“ nie przyczyni się wprost do wzrostu świadomości u mas ludowych i wzmocnienia socyalno-demokratycznej organizacyi rewolucyjnego proletaryatu, to szkody nam ono żadnej nie będzie wstanie wyrządzić! Niechaj ks. Windischgraetz przypomni sobie bezsilne mocowanie się ks. Bismarka z niemiecką socyalną demokracyą i ostateczny upadek „żelaznego kanclerza.“ My stoimy spokojni — gotowi każdej chwili znosić prześladowania i... zwyciężyć!

T. R.

PRZEGLĄD.

Pod osłoną policyi. Biedaczysko Dr. Lewicki poseł demokrata karyerowicz nie ma jakoś szczęścia.

Zaledwo na zgromadzeniu ludowem w Przemyślu dnia 12 Listopada uratował się przed wotum nieufności ucieczką pociągiem kuryerskim do Gródka, gdy w kilka dni później, bo 19 z. m. musiał znowu stawać przed swymi wyborcami na sejmiku relacyjnym, na ratuszu w Przemyślu, gdzie nową otrzymał nauczkę, że nie godzi się lekceważyć raz danego słowa. Zebrania podobne wolne są od kontroli władzy, ale wiceprezes sejmowego klubu lewicy (demokratów galicyjskich!) burmistrz miasta Przemyśla Dr. Dworski, ten sam, który na zgromadzeniu dnia 12 b. m. nazywał robotników „tłuszczą“, mając widocznie na względzie „dobór i harmonję towarzystwa“ i obawiając się, by „tłuszcza“ nie zechciała przypadkiem przyjść i nie zażądała od Dr. Lewickiego ścisłego rachunku sumienia, — Dr. Dworski obrońca autonomii i swobód obywatelskich. obsadził bramy gmachu magistrackiego, w którym się zgromadzenie odbywało, całym hufcem miejskich policyantów z wachmistrzem na czele.

I rzeczywiście udało mu się w ten sposób przeszkodzić wtargnięciu na to zgromadzenie „tłuszczy“ w bluzach i z czarnemi dłońmi — nie zdołał jednak zapobiedz temu, że poseł Lewicki w swem przemówieniu, usiłując się ratować (wykręcić) wpadał w cały szereg najjaskrawszych sprzeczności z samym sobą i że w końcu Dr. Wąsowicz postawił umotywowany wniosek udzielenia Dr. Witoldowi Lewickiemu posłowi grodecko-przemyskiemu wotum nieufności.

Wotum tego zebranie nie uchwaliło wprawdzie, bo znany ze swej dobroduszności, pra-

Socyalistyczne Rady gminne we Francyi.

Kiedy cała mieszczańska Francya porwana zaraźliwym szałem, rzuciła się pod stopy samowładcy moskiewskiego i wybijała pokłony brutalnej i imponującej zgnuśniałym mieszczuchom Mocy, kiedy cały Paryż wystroił się odświętnie i hańbę swą uświetniał oświetleniami, ucztami i obchodami, wtedy tylko jedno malutkie miasteczko a raczej przedmieście Paryża, Saint-Denis, zachowało poważny i spokojny nastrój i urągało swymi szarymi, nieudekorowanymi domami, przybyłym w gościnę barbarzyńcom północnym. Rada miejska bowiem w Saint-Denis jest już od kilku lat socyalistyczną t. j. większość jej członków należy do klasy robotniczej, naturalną jest przeto rzeczą, że Rada w Saint-Denis jak w ogóle zorganizowany proletaryat francuski nie uległa szowinizmowi, sztucznie przez sfery rządzące rozdmuchanemu, lecz potrafiła ustrzedz tradycyę rewolucyjną Francyi od skazy i zhańbienia.

Saint-Denis i Roubaix przeznaczyły znaczne kwoty, nie na uczczenie „braci Rosyan“, lecz dla strejkujących w północnej Francyi górników, których równocześnie mordowały wojska Rzeczy-pospolitej.

Od czasu kongresów w Lionie, w Saint-Ouen — i Saint-Denis, owładnęli socyaliści francuscy w bardzo wielu miastach ster gospodarki komunalnej.

Wybory bowiem do ciał ustawodawczych i autonomiczno-administracyjnych we Francyi, odbywają się na zasadzie powszechnego prawa głosowania a każdy nieposzlakowany francuz, który ukończył lat 21, może stanowić o wyborze swego reprezentanta.

W myśl uchwał wspomnianych kongresów skorzystali robotnicy z tego prawa, i starali się przeprowadzić po wszystkich komunach (miastach i wioskach) kandydatury socyalistycznych radców gminnych. Obecnie mają robotnicy większość w radach gminnych w Saint-Ouen, Nouzon, Narbonne, Roubaix, Saint-Denis i t. d., a oprócz tego mają przewagę wespół z radykałami w Paryżu i Marsylii, liczą reprezentantów we wszystkich prawie radach gminnych we Francyi.

Wprawdzie jest we Francyi autonomia (samorząd) gminna, podobnie jak w Austryi, nadzwyczaj ścieśnioną i dotyczy wyłącznie zadań gospodarczych z dziedziny dobroczynności publicznej, zdrowotności i szkolnictwa, jednak i w tym szczupłym zakresie potrafiły Rady socyalistyczne przeprowadzić sporo zbawiennych reform.

Chociaż przeto nie ulega wątpliwości, że w obrębie gospodarki gminnej nie będzie można nawet częściowo urzeczywistnić postulatów (żądań) socyalistycznych, to jednak, słusznie należy je uważać za posterunki wzmacniające siłę odporną, walczącego ze starym porządkiem proletaryatu.

Dlatego też interesują nas w pierwszym rzędzie reformy podjęte przez Rady socyalistyczne w zakresie urządzeń dobroczynności publicznej.

Wiadomo zaś każdemu, że dobroczynność publiczna a więc środki zmierzające do złagodzenia nędzy ludzkiej, mają ogromne znaczenie dla ludzkości a wobec okoliczności, że proletaryzacya społeczeństw i spychanie coraz liczniejszej klasy do rzędu żebraków, jest nieodzownem następstwem kapitalistycznego ustroju, przedstawiają one zarazem zagadnienia, żywo zajmujące socyalną-demokracyę.

Nędza ludzka staje się tak wielką i intenzywną, że nawet burżuazya nie może nad nią przejść do porządku dziennego i za pośrednictwem zapomóg i jałmużny, stara się ratować jednostki od głodowej śmierci.

Każde przesilenie okonomiczne, każdy nowy wynalazek techniczny pozbawia miliony ludzi zajęcia i oddaje je na łup głodu i upodlenia. Jałmużna rozdawana nawet najhojniej, nie zdoła złagodzić zatrważających następstw kapitalistycznego ustroju bo ona nie zatyka właściwych źródeł złego, lecz jedynie ma na oku cierpiące już jednostki. Tylko grosz krwawo zapracowany przynosi szczęście człowiekowi, jałmużna zaś upadla robotnika, poniża

wdziwie demokratyczny i postępowy poseł sejmowy Dr. Antoniewicz radził by tego „tak zaraz“ nie uczyniono, bo poseł Lewicki „jest młody i może się poprawić“, ale też i wniosku o udzielenie wotum zaufania wcale nawet nie postawiono!

Zato zgromadzenie to uchwaliło rezolucyę żądającą zniesienia stanu wyjątkowego w Czechach i rozszerzenia prawa wyborczego.

My nie uwierzymy nigdy w poprawę młodego posła karyerowicza i życzymy mu tylko z całego serca by wzorem p. Bilińskich, Madejskich etc. jak najprędzej zrobił świetną karyerę i opróżnił miejsce, które może ktoś godniejszy po nim zająć! *T. R.*

Socyalizm a patryotyzm. W poprzednim numerze donieśliśmy o kongresie niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Kolonii, na którym socyalistycznych naszych rodaków z poza zaboru pruskiego, reprezentował tow. Nikulski. Przemówienie jego jest nowym policzkiem wymierzonym naszym krzykaczom patryotnickim wrzeszczącym, że socyaliści są kosmopolitami, którzy nie wiedzą co to miłość ojczyzny, że bratają się z wrogami narodu itd.

Delegat w te mniej więcej odezwał się słowa: „Niemieccy Towarzysze! Socyalizm między Polakami mimo przeszkód stawianych przez policyę niemiecką i burżuazyę polską, powoli lecz stale, coraz większe przybiera rozmiary. Najlepszym tego dowodem jest ukonstytuowanie się polskiej partyi socyalistycznej.

Utworzenie samodzielnej polskiej partyi było koniecznem z politycznych i taktycznych względów. Po za obrębem państwa niemieckiego istnieją polskie partye socyalistyczne, z któremi w ścisłym związku pozostawać musimy, w celu wzajemnego się wspierania oraz w celu wywalczenia niepodległości Polski, w socyalistycznem tego słowa znaczeniu. Przez utworzenie polskiej partyi usuniętym został zarzut czyniony zawsze naszym agitatorom, że są tylko płatnymi służalcami niemieckich socyalistów, zatem też że nie są Polakami!

Program erfurcki partyi niemieckiej przyjęliśmy na konferencyi 10 września b. r. z dodatkiem, iż żądamy autonomii i języka polskiego w szkołach prowincyi polskich. Chociaż przez wyjątkowe ustawy, istniejące w prowincyach polskich gnębi nas władza jako Polaków i socyalistów, to jednakowoż nie złamią w nas ducha i odwagi w walce dążącej do usunięcia polskich filarów reakcyi. My Polacy, mamy przedewszystkiem powód być socyalistami, bo nigdzie nie istnieje taki ucisk robotnika jak właśnie w Polsce.

Obejście się szlachty polskiej z robotnikiem przechodzi często wszelkie granice, a zarobki są tak nizkie, że robotnicy rolni bez kradzieży najpotrzebniejszych środków do życia jak: ziemniaków, drzewa i t. p. nie są w stanie się wyżywić. (Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!) Wychodźctwo do prowincyi niemieckich powoduje, że burżuazya niemiecka sprowadza tysiące robotników polskich w celu wyzysku i wyparcia niemieckich robotników, dążących do polepszenia bytu. Organizacye socyalistyczne nie rozwijają się tak, jak sobie życzymy a to z różnych przyczyn. Policya i kler uniemożliwiają nam zyskanie lokalu na zgromadzenia, agitatorów naszych pozbawiają pracy i wpajają ludowi przekonanie, iż przystąpić do partyi socyalistycznej znaczy tyle, co wyrzec się narodowości i religii. Dlatego proszę was o przyjęcie następującego wniosku:

„Jest to niczem nie dające się zgwałcić prawo każdego człowieka, aby mu rząd w używaniu ojczystego języka nietylko nie przeszkadzał, ale owszem pomagał. Obecne prawne stosunki nie niemieckich narodowości w państwie niemieckiem sprzeciwiają się zupełnie tej zasadzie. One muszą być koniecznie zmienione. Kongres partyjny żąda zatem: Aby prawo używania mowy ojczystej przyznano w nieścieśnionej, konstytucyjnej formie wszystkim należącym do państwa, z uwzględnieniem języka niemieckiego jako urzędowego, i aby ten język, którym się nie niemiecka ludność danego okręgu posługuje, został uznanym jako uprawniony w szkole i w sądzie. Poleca się frakcyi parlamentarnej postawić odpowiednie wnioski zmierzające do zmiany w tym kierunku konstytucyi państwowej i ustaw państwowych i rozwinąć do tego zmierzającą agitacyę“.

W końcu oświadczam wam że my Polacy chcemy obok socyalnej demokracyi niemieckiej, w równej mierze naprzód postępować i za wolność, równość i braterstwo energicznie walczyć. (Głosy: brawo!)

Z krainy nędzy czyli z austryackich c. k. kolei państwowych. W tych dniach rozrzucono kilka tysięcy pisma ulotnego. „Odezwa do p. konduktorów austryackich c. k. kolei państwowych, we wszystkich krajach w Radzie państwa reprezentowanych“. Z odezwy tej dowiadujemy się, że w 1891 roku wysłano do parlamentu petycyę zaopatrzoną 1723 podsami konduktorów austr. kolei państw. Mimo jednak, że życzenia zawarte w tej petycyi — (1. Zniżenie lat służby dla osiągnięcia pełnej emerytury, 1. Podwyższenie pensyi, 3. Podwyższenie godzinowego, 4. Przyznanie co najmniej 14-dniowego urlopu w każdym roku) były bardzo skromne i umiarkowane i mimo solennych przyrzeczeń rozmaitych wybitnych Członków parlamentu (?!), petycya ta na nic się nie przydała i konduktorzy jak przedtem, tak i teraz dla osiągnięcia rocznej płacy 550 złr., muszą pracować wśród najtwardszych warunków lat siedmnaście! Dalej znajdujemy ciekawy szczegół. Najwyższa płaca konduktora może wynosić 850 złr. Do osiągnięcia jej trzeba trzydziestu ośmiu lat służby bez skazy. Jeżeli zaś ktoś, co u konduktorów wskutek wielkiej odpowiedzialności i surowej dyscypliny często się zdarza, zostanie ukarany i zawieszony w awansie, to czas ten może się przeciągnąć nawet w dwójnasób. Do uzyskania jednak pełnej emerytury oznaczone są tylko 35 lat służby a po za niemi ustaje wszelki awans. Otóż z jednej strony zarząd kolei państwowych wymaga od swoich niewolników-konduktorów 38 lat wiernej służby zanim im zechce przyznać 850 złr. płacy rocznej, z drugiej jednak strony z góry już wyklucza możliwość osiągnięcia tej maximalnej płacy przez ustanowienie 35 lat służby, jako warunek uzyskania pełnej emerytury i jako ostateczny kres dalszego awansowania. Gdyby takie postanowienia obowiązywały w jakiemś prywatnem — burżuazyjnem przedsiębiorstwie potrafilibyśmy je nazwać odpowiedniem mianem, ponieważ jednak rozchodzi się tu o instytucyę rządową przeto z uszanowania dla czerwonego ołówka p. prokuratora, zwrócimy tylko uwagę odnośnych władz i sfer, że nie godzi się by państwo, zwące się „socyalnoreformatorskiem“, tak bardzo krzywdziło biednych konduktorów proletaryuszy.

Obecnie zamierzają oni powtórnie wnieść petycyę do rady państwa, w której prócz powyższych życzeń mają zamiar wyrazić żądanie podwyższenia kwaterunkowego. Czy w tym wypadku zdanie: „kto puka temu będzie otworzono“ zechce się sprawdzić — mocno wątpimy! Z doświadczenia bowiem wiemy, że tylko solidarni i silnie zorganizowani robotnicy, stawiający swe żądania wyraźnie i stanowczo i gotowi ich energicznie bronić — zwyciężają i uzyskują to co się im słusznie należy!

Robotnicy piekarscy w Budapeszcie wystosowali do majstrów memorandum, w którem wyrazili następujące żądania: Zniesienie wiktu, a zaprowadzenie natomiast stałej płacy za wikt 6 złr. tygonidowo, skrócenia czasu roboczego do 10 godzin dziennie, zaprowadzenia jednolitej taryfy i regulaminu dla pracowni; w końcu sumiennego i ścisłego przestrzegania powyższych warunków.

Gdyby żądania te zostały odrzucone, co jest bardzo prawdopodobnem, zamierzają robotnicy piekarscy przystąpić do strejku. Nie potrzebujemy chyba wykazywać jak żądania powyższe, stawiane przez peszteńskich robotników piekarskich są słusznemi, dostatecznie bowiem słuszność ich również i u nas w Krakowie wykazały zgromadzenia towarzyszy piekarskich i życzyćby tylko należało, by i u nas robotnicy piekarscy jak najprędzej do podobnej akcyi przystąpili.

Burżuazyjna moralność wyborcza. Zbyt jesteśmy łaskawi pisząc „moralność wyborcza“, winniśmy bowiem wprost napisać „oszustwa wyborcze“. Jakże inaczej nazwać rozmaite, nigdzie zresztą niewidziane ukrócenia wolności wyborczej, jakich się zwykły dopuszczać u nas partye burżuazyjne wszelkich odcieni i gatunków. Powszechnie znanym jest sposób agitowania między nieuświadomionymi masami ludu zapomocą wódki i kiełbasy. Dziś mamy do zanotowania inny również powszechny szwindel wyborczy. Jaskrawym tego rodzaju przykładem są ostatnie wybory do izby handlowo-przemysłowej w Bernie morawskiem i podziwiać tylko należy, że tego rodzaju sztuczki popełniają właśnie ci, którzy jego godność ludzką i strąca go w większą zawisłość od kapitalisty. Instytucye „dobroczynności“ burżuazyjnej są przeto szkodliwymi dla robotnika, a im bardziej są klasy panujące dobroczynnymi, to w tym samym stosunku są zarobki mniejsze, bo fabrykant potrąca to robotnikowi z płacy, co mu użycza w formie dobroczynności publicznej.

Dobitnie charakteryzuje Marks w swym „Kapitale“ podobny system praktykowany dawniej w Anglii, gdzie burżuazya poświęcała kolosalne sumy (blisko 100 milionów rocznie) na dobroczynność publiczną, a zarazem płaciła robotnikom minimalne, nie starczące bezwarunkowo na życie zarobki. Dobroczynność publiczna w obecnej formie jest wprost dla proletaryatu niebezpieczną, bo zaprzedaje w niewolę burżuazyi liczne jednostki, bo wykorzenia poczucie godności osobistej, i wytwarza potężny zastęp nałogowych żebraków, którzy stają się apostołami dobrodziejstw obecnego ustroju.

Proletaryat zorgnizowany, musi się już dzisiaj liczyć z faktem, że gospodarka kapitalistyczna wyhodowała znaczną klasę ubogiej ludności jak np. żebraków, włóczęgów, nierządnice, szupasowców, kryminalistów i t. d., którzy niezdolni są do odczucia ideałów socyalistycznych, którzy wchłonęli w swój organizm najskrajniejsze wypaczenia indywidualistycznej gospodarki, i dla tego będą stanowić i rzeczywiście stanowią zapory w organizacyi proletaryatu.

Im więcej będzie w społeczeństwie żebraków, zbrodniarzy, kalek i w ogóle zwyrodniałych indywiduów, tem trudniejszem będzie przejście z gospodarki kapitalistycznej do ustroju socyalistycznego, a proletaryat „obdarty i znikczemniały“ (Lumpen proletariat) za rzuconą mu okruszynkę kapitału, ręka w rękę z elegancko wystrojoną burżuazyą, wystąpi przeciw zorganizowanym szeregom socyalnej-demokracyi.

Nędza społeczna gdy zbyt gwałtownymi razami pada na głowy proletaryatu, to już nie budzi go do reakcyi i świadomości, lecz wprost zabija, upadla i ciska pod nogi kapitalisty. Dobroczynność publiczna nie podnosi z ziemi powalonego najmity, bo wspiera go tylko na tyle, aby mógł wić się w prochu w podrygach wdzięczności dla „dobroczyńcy“ a nie daje mu sił, aby go przywrócić do pożytecznego współdziałania w społeczeństwie.

Naszkicowaliśmy powyżej najwalniejsze niebezpieczeństwa obecnego ustroju dobroczynności publicznej i napomknąć jeszcze musimy, że zorganizowany proletaryat powinien użyć całej potęgi swego politycznego wpływu, aby sparaliżować skutki burżuazyjnej dobroczynności, i przetworzyć tę instytucyę z narzędzia, którem korumpuje burżuazya proletaryat, na formę organizacyi proletaryackiej, prowadzącej do wyzwolenia ludu.

Zobaczymy teraz jak się z zadań tych wywiązują Rady socyalistyczne we Francyi.

Zniosły one po większej części istniejące po gminach „bióra dobroczynności“ które wymagały wielkich nakładów a jednak ludności nie przynosiły żadnej pomocy.*)

Z funduszów oszczędzonych w ten sposób zakładają gminy ochronki i zakłady wychowawcze dla opuszczonych i zaniedbanych dzieci, zakłady dla inwalidów pracy t. j. robotników, którzy z powodu kalectw pracować więcej nie mogą, domy dla starców, garkuchnie szkolne i ludowe i t. d.

Biedny proletaryusz obarczony liczną rodziną, może dzieci oddać na wychowanie miasta i w ten sposób zapobiega społeczeństwo, aby umysł dziecka nie wypaczył się już w wczesnej młodości, a złe otoczenie nie wytrzebiło instynktów społecznych przyszłego wojownika sprawy ludowej.

Miasto nadto stara się zatrudniać pozbawionych pracy robotników przy pożytecznych robotach miejskich, udziela im bezprocento-

* W r. 1881 udzielono we Francyi $1\frac{1}{2}$ miljonom osób zasiłków w łącznej kwocie 27 milionów franków t. j. na jednego biednego przypadło 16 franków! (7 złr. 80 ct).

najwięcej gardłują na temat „czystości zasad“. Szczególniej zręcznie umieją takie rzeczy urządzać panowie liberalni mieszczanie.

Od sklepu do sklepu, od pracowni do pracowni wędruje poufny agent jednego z liberalnych panów, pragnących dostać się do Izby i doręcza wyborcom niewypełnione kartki wyborcze i z grzecznym uśmiechem oświadcza: Pan N. N. każe się kłaniać i prosi o podpisanie tej kartki i odesłanie jej na jego ręce niewypełnionej.

Dotyczący pan otrzymuje rzeczywiście następnie niewypełnione kartki. Dałoby się tu powiedzieć, że wszak kto nie godzi się z takiem postępowaniem, może po prostu agenta za drzwi wyrzucić. Rzeczywiście może i powinien jednak tak się nie dzieje, bo wszak panowie P. T. Wyborcy są zupełnie dojrzali i uświadomieni! a zresztą, aby udowodnić, że nie mogą przy dzisiejszym systemie wyborczym, dość przypomnieć, że przy ostatnich wyborach do rady miejskiej w Tarnowie, agenci potężnych „macherów“ politycznych przychodzili już z wypełnionemi kartkami i rozkazywali by je podpisywano. Szwindle podobne jak w Bernie i w Tarnowie dzieją się i u nas i wszędzie w Austryi, a kres położy im jedynie i wyłącznie, bezpośrednie i tajne głosowanie.

Niesprawiedliwość wyborcza dzisiejszego systemu wyborczego w Austryi występuje najjaskrawiej w Czechach, jeżeli się zestawi liczbę wyborców, liczbę posłów i wysokość opłacanych podatków. — 452 wielkich posiadaczy ziemskich wybiera 23 posłów i płaci 4 miliony podatków; 92.891 miejskich wyborców wybierają 39 posłów i płacą 11 milionów podatków; 236.460 zaś wyborców z gmin wiejskich wybierają 30 posłów a płacą 13 milionów podatków.

Prawo wyborcze dla kobiet, chociaż nie powszechne, jest bliskiem przejścia w Danii. W folkethingu (izbie niższej) podano stosowny wniosek, który poparł socyalista Herman Frier. Tymczasem ma prawo wyborów do gminy służyć tylko 5000 kobietom, które wykonują wszelkie dotyczące przepisy ustawy a przedewszystkiem zaś płacą podatek. Wniosek przeszedł w izbie niższej 39 głosami przeciw 13 i odesłany został do Landstingu (izby panów).

Dodajemy, że na wyspie Islandyi posiadają kobi-ty prawo wyborcze już od r. 1882 jak również w wielu stanach Ameryki północnej.

Nowy minister finansów dr. Plener polecił zażądom salin państwowych w Hall i Hallein podnieść płace robotników o 10%. Podobne podwyższenie ma nastąpić także w salinach galicyjskich i bukowińskich. Uregulowanie i podwyższenie płacy ma nastąpić już od listopada a to z powodu dzisiejszych wysokich cen środków żywności i w uznaniu „wzorowego“ prowadzenia się górników.

Postępowanie p. ministra jest zaiste „liberalne“. Za to, że są „wzorowymi“ robotnikami, podwyższa się im płacę o 10%. Wprawdzie mimo tego nic nieznaczącego podwyższenia, górnicy ci i nadal będą z głodu umierali, ale mając cokolwiek lepsze warunki bytu, może otrząsną się z tego snu wiekowego, przejrzą — zobaczą swą nędzę i ciemnotę, porównają się ze swymi zorganizowanymi braćmi i poznają się na pobudkach, które skłoniły p. ministra skarbu do tego drobnego ustępstwa. Bądź co bądź mamy słuszną nadzieję, że te 10% mogą właśnie wbrew woli dra Plenera przyczynić się do rozbudzenia świadomości u naszych górników i powiększenia zastępów socyalnej demokracyi a w każdym razie pomimo tej „korzystnej“ dla robotników reformy nie odbierze nam minister dr. Plener ani jednego zwolennika! Pamiętamy i nie zapomnimy o tem, jakie stanowisko zajął poseł Plener w sprawie reformy wyborczej!!

P. S. Ostatnie wiadomości w tej sprawie zaprzeczają jakoby zasługa podwyższenia płac górnikom należała się dr. Plenerowi. Odnośny projekt wypracowało bowiem jeszcze ś. p. ministeryum hr. Taaffego.

Towarzysze! nie przestawajcie agitować wszędzie za powszechnem prawem wyborczem!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Wiedeń. Dnia 20 Listopada odbył się tu wiec ludowy polski. Na wiec ten zaproszono wszystkich 63 posłów polskich, jak również i ruskich. Żaden jednak nie był łaskaw się pofatygować — prawdopodobnie z obawy, by go nie spotkała taka przyjemność jak Dr. Lewickiego w Przemyślu. Mniejsza jednak o powody, dość, że żaden nie przybył a tylko Dr. Weigel i Gniewosz usprawiedliwili się listownie.

Na zgromadzeniu przewodniczył tow. Harasymowicz a zastępcą jego był tow. Langer. Referował tow. Diamand „O reformie wyborczej i kole polskiem“.

Przedstawiwszy w krótkości wniosek rządowy hr. Taffego, krytykował on ostro stanowisko Koła polskiego wobec reformy wyborczej, nie szczędził zaś zwłaszcza ostrych słów hr. Stadnickiemu i Lewickiemu. W końcu postawił mowca rezolucyę wyrażającą oburzenie hr. Stadnickiemu za jego mowę i wzywającą wszystkich demokratycznych posłów polskich i ruskich do stanowczego wystąpienia za powszechnem prawem wyborczem.

Następnie przemawiali jeszcze p. Eugeniusz Lewicki (ruski radykał), b. prezes akademickiego stow. „Ognisko“, student Apolinary Frankl, robotnik ruski Bryk i ini. Zgromadzenie zakończono o godzinie 2 po południu odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Znany komisarz policyi Feldmann, który już kilkakrotnie był karany sądownie za niestosowne zachowanie się na zgromadzeniach robotniczych, nie pozwoliłaby na wiecu przemawiano także po niemiecku twierdząc, że nie rozumie tego języka!

Bielsko. W niedzielę po południu odbyło się tu bardzo liczne ogólne zgromadzenie ludowe, zwołane przez berneńskie stowarzyszenie polityczne „Volksfreund“ („Przyjaciel ludu“). Na porządku dziennym było 1. Powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze. 2. Sprawozdanie z międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Zürichu. 3. Wnioski i interpelacye. 4. Przyjmowanie nowych członków. Pierwszy punkt porządku dziennego referował tow. Rieger z Berna, któremu reprezentat rządu raz przerwał. Sprawozdania zaś z kongresu w Zürichu zdawał tow. Schmidt z Jägerndorfu.

Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości, poczem jednogłośnie uchwaliło rezolucyę oświadczającą, że zgromadzenie solidaryzuje się w zupełności ze wszystkiemi uchwałami kongresu. Po zamknięciu zgromadzenia odśpiewano pieśń „o prawie wyborczem“ i pieśń „o pracy“ (po niemiecku). Zgromadzenie wypadło znakomicie, szkoda tylko, że nie było polskiego referenta. *z.*

Paryzka giełda pracy, która od dłuższego czasu była zamknięta za to, że robotnicy nie chcieli się zgodzić na żądania policyi, została w tych dniach znowu otwarta. Z 280 stowarzyszeń zawodowych departamentu Seine dotychczas 182 skłoniło się do żądania policyi i przedłożyło jej swoje statuta i spisy członków; 40 korporacyi dotąd jednak wciąż jeszcze zajmuje stanowisko odporne i wyczekujące. Pierwsza uchwała przyjęta przez giełdę pracy postanawia, by wszystkich tych członków, którzy się splamili przez branie udziału w hańbiącym szwindlu manifestacyi dla Rosyan uznać niehonorowymi i wykluczyć ze związku.

Szwajcarya. Dnia 21 Grudnia rozpocznie się w Genewie międzynarodowy kongres studentów socyalistów. Potrwa on prawdopodobnie do 24 Grudnia. Porządek dzienny jest następujący: 1. Proletaryat umysłowy i jego znaczenie w ruchu socyalistycznym. 2. Socyalizm naukowy, państwowy i antisemityzm. 3. Karanie przestępstw ze socyalistycznego punktu widzenia. 4. Rozmaite zła, które należy uważać jako bezpośrednie skutki dziś istniejących stosunków gospodarczych.

Kongres ten będzie również rozstrząsał zagadnienie w jaki sposób najlepiej możnaby szerzyć propagandę socyalistyczną w szkołach i wśród robotników intellektualnych (umysłowych). W końcu ma być na tym kongresie omówioną i ostatecznie załatwioną sprawa międzynarodowej organizacyi studentów.

Jakkolwiekbądź kongres ten ma pewne znaczenie. Wskazuje on bowiem, że ruch socyalistyczny wzmaga się coraz bardziej i coraz szersze kręgi obejmuje. W Galicyi młodzież akademicka dwa razy już brała udział w socyalistycznych kongresach robotniczych (w 1892 roku we Lwowie i w 1893 roku w Krakowie).

Mamy przeto nadzieję, że i na tegorocznym międzynarodowym kongresie studentów socyalistów socyalistyczna młodzież polska reprezentowaną będzie i że następnie, wbrew wszel-

---

wych pożyczek i pomocy w naturaliach (w żywności i odzieniu).**)

Saint-Ouen objęło na swój koszt utrzymanie i wychowanie sierot oraz dzieci ubogich rodziców, aż do chwili uzyskania przez nich zdolności do zarobkowania.

Gmina Roubaix założyła tanią i zdrową kuchnię, do której pozbawieni pracy robotnicy, mają bezpłatny przystęp, nadto zakład dla opuszczonych dziewcząt i wdów, i kantynę dla uczęszczających do szkoły biednych dzieci. Zarazem podwyższyło Roubaix wydatki na szkolnictwo z 760 tysięcy franków na milion rocznie.

W Narbonie zakupuje gmina pospólnie grunta dla bezrolnych robotników.

Rady socyalistyczne prowadzą w ogóle wzorową gospodarkę, i wywiązują się sumiennie ze swych obowiązków społecznych. Okazują one tolerancyę dla mniejszości burżuazyjnych, a nawet w takich centrach kapitalistycznych jak Marsylia nie zdarzają się gwałty w obec prowokujących często kapitalistów.

Zresztą dokładają Rady socyalistyczne starań, aby młodsze pokolenie już wcześnie przygotować do zrozumienia ideałów proletaryatu, i aby je ustrzedz od moralnej zgnilizny burżuazyjnego społeczeństwa.

** Adrien Weber. Socialisme communal. Revue socialiste. Czerwiec 1893.

Bardzo poważne są też rezultaty gospodarki Rad socyalistycznych w zakresie zdrowotności miejskiej. Zaprowadzono wszędzie wodociągi, łaźnie gminne, apteki, porządki w domach, i zdrowe mieszkania dla robotników.

W zeszłym roku wniósł do parlamentu poseł Lafargue wniosek, który ma na celu umiastowienie piekarni i handlu zbożem. I tak powinno każde miasto zakładać zapasowe spichlerze zbożowe, zakupywać płody rolne i mąkę wprost od gmin wiejskich, a następnie odsprzedawać je ludności miejskiej bez wszelkiego zysku.

Miasta udzielałyby gminom, od których zakupują zboże, zaliczki i pożyczki, a w ten sposób sprzęgłyby się ściślej ogniwa interesów ludu wiejskiego i miejskiego i wykluczonem by zostało pośrednictwo spekulantów powodujących podrożenie żywności.

Burżuazya odrzuciła ze zgrozą ten projekt ustawy.

Na kongresie w Saint Denis (b. r. w lipcu) uchwalono rozwinąć żywą akcyę za zniesieniem podatków od mieszkań i środków żywności oraz za zdobyciem dla gmin prawa opodatkowania artykułów zbytku, bogactwa i wysokich dochodów.

W dalszym planie zakreśliły sobie Rady socyalistyczne uspołecznienie wszelkich usług publicznych, a mianowicie: służby lekarskiej, porad prawniczych, oświetlenia, łaźni, komunikacyi, szkolnictwa, zakładów dla starców i kalek, schronisk i przytulisk dla biednych, szpitali, aptek, pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy (giełd pracy).

Do tego celu dążą Rady socyalistyczne wytrwale, a wzrastająca świadomość robotników dopomaga im w tém dziele.

Tak więc na tle gospodarki kapitalistycznej poczynają już kiełkować zawiązki instytucyj społecznych, które wypowiadają walkę zwyrodniałym zabytkom przeszłości, i rzucają pomost na przeciwległy brzeg rozwoju ekonomicznego.

Interes indywidualny (jednostki) nie może już utrzymać steru nad rozkiełzanemi siłami społecznemi, które rozbijają wszystkie groble prawnoprywatnego ustroju i dopraszają się o uporządkowanie przez zorganizowany lud.

Klasa robotnicza rozumie swe powołanie dziejowe, ujmuje w swe dłonie i staje się w ten sposób nietylko narzędziem, lecz czynnikiem wielkiego ekonomiczno-cywilizacyjnego przewrotu.

Dr. Z. L.

kim ukazom i stawianym jej trudnościom. weźmie się energicznie do pracy; porzuci dotychczasową dwulicową swą taktykę i stanie mężnie w jednym szeregu z walczącym proletaryatem pracy.

ROZMAITOŚCI.

Nowa machina rolnicza została wynalezioną i nawet już wypróbowaną. Andrzej Mechwart, generalny dyrektor i szef fabryki maszyn Ganz & Comp. w Peszcie, zbudował nowy rotacyjny pług parowy Nowa ta machina zdaje się mieć wielką przyszłość przed sobą, albowiem nie burzy ona jedynie ziemi lecz dzieli ją wprzód równo, wykopuje na głębokość 15 cali, przewraca i mięsza a następnie układa. Ten pług rotacyjny jest zupełnie odmienny od wszelkich tego rodzaju machin i od zwykłego pługa. Składa się on z oddzielnej maszyny — lokomotywy — o szerokich kołach, które jej umożliwiają swobodne poruszanie się nawet po zaoranem polu i z właściwego pługu rotacyjnego, będącego połączeniem całego szeregu szufli — działających na wzór kilofów lub kopaczek. Pierwsza próba wypadła wyśmienicie. Następne próby będą robione już w najbliższym czasie, i jest nadzieja, że nowy ten wynalazek przyczyni się niemało do podniesienia rozwoju rolnictwa.

Chodzi teraz tylko o to, kto wyciągnie korzyści z tego nowego dobrodziejstwa?

Nasz chłop galicyjski? Nie! Korzyści z tego wynalazku i to korzyści olbrzymie ciągnąć będą jedynie bogaci właściciele latifundiów t. j. olbrzymich obszarów ziemskich. Zyski ich będą kilkakrotne. Nowy pług rotacyjny umożliwi im znakomite uprawienie pól, które też będą wydawały znacznie więcej płodów, dalej zaś uczyni im zbytecznem najmowanie wielkich ilości robotników a więc zmniejszy koszta produkcyi. To będą najgłówniejsze bezpośrednie korzyści. Chłop zaś nie mogący sprawić sobie takiej machiny — (bo brak mu na to funduszów a zresztą co pocznie, jak się obróci z takim kolosem na pół morgowej swej roli?) — będzie musiał jak dziś tak i nadal pracować ręczną kopaczką lub do starego lemiesza przyprządz ostatnią choćby krowinę i będzie coraz to mniej i coraz gorsze płody z ziemi wydobywał. Wobec dobrych i tanich, bo tanim kosztem otrzymanych, produktów wielkiego przedsiębiorcy nie będzie się mógł na rynku utrzymać i musi zbankrutować. Dalej wobec braku zarobków we dworze, siłę roboczą ludzką zastąpi bowiem machina parowa, braknie mu tego skromnego źródła, z którego zazwyczaj czerpał w zamian za ciężką swą pracę, zasiłek na przednowku lub parę centów na opędzenie podatków i innych potrzeb. Musi więc, musi powtarzamy, sprzedać ostatnią krowę — ostatni korzuch lub sukmanę a w końcu ostatnią piędź ziemi. Nic tu nie poradzą ani stowarzyszenia zawodowe, ani włości rentowe, ani nawet przeczenie, że tak źle nie jest. Wobec postępów techniki, wobec nowożytnego gospodarstwa rolnego, opartego na kapitalistycznej eksploatacyi gruntu — drobna własność ziemska ostać się nie może — musi ona upaść i chłopi powiększą masy proletaryatu wywłaszczonego, jak już dziś całymi tysiącami go zapełniają.

A teraz wiecie wy chłopi jaka na to rada? Jedna i jedyna: „Oddać wszystkie narzędzia pracy, maszyny. fabryki i ziemię na własność pracujących. Znieść własność prywatną, która jest córką gwałtu i niesprawiedliwości“. jak powiedział święty Klemens. — Tego chcą i do tego dążą socyaliści, bo wiedzą, że tylko wtedy będzie kres niedoli i nędzy całego ludu. *T. R.*

Kwiatki zebrane na niwie dzisiejszego społeczeństwa. Nie mówiąc już, że na tle dzisiejszego „najlepszego“, „najdoskonalszego“, „najhumanitarniejszego“ (najbardziej ludzkiego), „u szczytu kultury i cywilizacyi“ stojącego społeczeństwa burżuazyjnego codziennie setki, tysiące uczciwych ludzi z głodu przymiera wskutek braku pracy, spowodowanego samolubną gospodarką kapitalistyczną, spotykamy codziennie fakta, które w rażący sposób wykazują szkodliwość istniejącego porządku rzeczy.

Niedawno donosiliśmy o podobnych wypadkach w kraju, teraz znowu dochodzą nas wieści że z głodu umarł nauczyciel ludowy, nie w Rosyi lub Azyi ani też nawet nie w Galicyi lecz w Pilźnie w Czechach.

W kilka dni później wytropiono w Kroacyi całą szajkę łotrów, która porywała dzieci, łamała im nogi i ręce lub kaleczyła je w inny sposób, aby potem za pomocą takich kalek tem łatwiej wyzyskiwać znaną chrześciańską cnotę „dawania jałmużny“. Jest to znowu jeden dowód więcej, że pewne „cnoty“ w danych okolicznościach stają się wprost szkodliwemi i jest to znowu dowód, że zupełną mamy słuszność ganiąc manię dawania jałmużny. Nędzy nie usunie choćby najszczodrobliwsza dobroczynność bużuazyjna — usunie ją jedynie wspólna praca całego społeczeństwa opartego na ustroju socyalistycznym. Przed kilku zaś dniami pisma wiedeńskie doniosły o wypadku, który zdolny jest krew w żyłach zamrozić. Do kancelaryi zarządu szpitala powszechnego we Wieduiu, przyszła porządnie ubrana 68-letnia staruszka Marya Hermann. Na zapytanie dyżurnego lekarza, czego sobie życzy, odpowiedziała mu, że znajduje się już od dłuższege czasu w ostatecznej nędzy, pragnie sprzedać swe ciało po śmierci instytutowi anatomicznemu do sekcyonowania i złożenia następnie szkieletu, który jej zdaniem przedstawia dla nauki niezawodnie pewną wartość, a na stwierdzenie tego oświadczyła gotowość poddania się natychmiast oględzinom. Biedaczka tłómaczyła się, że gdyby była bogatą, przeznaczyłaby w testamencie swego trupa zadarmo dla celów naukowych, ale ponieważ cierpi nędzę i głód, musi go sprzedać i z góry wziąść pieniądze. Gdy jej oświadczono. że u nas w Austryi prawa niedopuszczają takiej sprzedaży, wpadła w formalną rozpacz. Lekarz, — który dłuższy czas z nią rozmawiał — twierdzi stanowczo, że nie zdradzała bynajmniej najmniejszych objawów choroby umysłu.

Fakt ten pochwyciły pisma burżuazyjne i z pewną bezczelnością powtarzają go dla podrażnienia mało wrażliwych nerwów zniewieściałej burżuazyi. I mimo woli nasuwa się tu myśl, że gdyby kobieta ta nieszczęśliwa, której historya tak bardzo ciekawi prasę burżuazyjną, miała obecnie nie 68 lecz 18 lat i chciała ratować się od śmierci głodowej przez sprzedanie swego ciała, wnet znalazłby się zblazowany paniczyk, któryby jej chętnie zapłacił 50 złr. i więcej — a wtedy niezawodnie żadne prawo nie stanęłoby temu na przeszkodzie! *Trr.*

Kapitalizm a artyści. Coraz liczniejsze fakta z wszystkich dziedzin społecznego życia przekonywują wszystkich tych, którzy mają oczy na to — aby widzieć, że ustrój prywatno-gospodarczy stał się tamą cywilizacyjnego rozwoju ludzkości, i że zwycięstwo klasy robotniczej nie tylko wyzwoli ją materyalnie z więzów kapitału — ale zarazem przywróci społeczeństwu swobodę w rozwijaniu zdolności umysłowych, pielęgnowaniu sztuk pięknych, czyli poprostu w wyłuszczaniu coraz szlachetniejszej kultury.

Ponieważ obecnie jest kapitał zmonopolizowany w ręku garstki wyzyskiwaczy, więc cały lud jest pozbawiony wpływu na gospodarstwo społeczne i wpływu na bieg cywilizacyi. Kaprys kapitalisty, a nie wola i dobro ogółu rozstrzygają o kierunku produkcyi materyalnej i umysłowej. W posiadaniu kapitalisty skupia się nie tylko panowanie nad narzędziami pracy, lecz także nad wykształceniem, wychowaniem i sztukami pięknemi.

Najgorzej na tem wychodzą uczeni i artyści. Robotnicy bowiem pozostają tylko w zawisłości ekonomicznej kapitalisty, a w organizacyi i świadomości klasowej znajdują oparcie przeciw uciskowi burżuazyi; — robotnik sprzedaje fizyczną swą pracę przedsiębiorcom, ale przekonanie może zachować szlachetne i socyalistyczne.

Artysta i dziennikarz sprzedaje kapitalistom duszę i przekonania, staje się za pieniądze drabem i pachołkiem burżuazyi; za okruszyny kapitału szczeka na swych braci proletaryuszy.

Jak się atoli wywdzięcza kapitalizm „uczonym“ i artystom?“. Otóż odbiera od nich dzieła, obrazy, utwory i powiada, że popiera kulturę — każe dziennikarzom w gazetach swych bezcześcić lud i robotników a na stare lata odtrąca biednych otumanionych wyrobników pióra — jak sknera starego wysłużonego psa.

W tych dniach umarł Leo Fessler, słynny rzeźbiarz i artysta na tyfus głodowy w Nowym Peszcie.

Burżuazya wyzyskała go w młodych latach i zabrała mu tak rzeźby i dzieła, jak robotnikowi wytwory jego pracy. Kiedy Fessler zachorował i oko jedno postradał, to go burżuazyjni opiekunowie „sztuk pięknych“ opuścili, a biedny rzeźbiarz widząc nędzę żony i dzieci, nie brał nic do ust, by im nie uszczuplić już i tak dość skąpego posiłku. I nie jadł tak biedny proletaryusz przez 10 dni, aż w końcu umarł z głodu.

I któż w obec tego zechce jeszcze wierzyć, że socyaliści są wrogami cywilizacyi, a burżuazya jest przyjaciółką sztuk pięknych, nauki i postępu? *mn.*

Międzynarodowy sekretaryat szewski Pierwszy protokół posiedzenia komitetu sekretaryatu. Komitet powołany do kierownictwa międzynarodowego sekretaryatu ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 2 października odbytem w następujący sposób: Obywatel F. Szönbucher przewodniczący: obywatel H. Albert protokolant, ob. O. Märtenz sekretarz, ob. J. Bach skarbnik. Wszelkle przesyłki pieniężne należy adresować do J. Bacha. Weinplatz, l. 6. Inne wysyłki do O. Märtensa, międzynarodowy sekretaryat szewski Neumarkt l. 5. „Eintracht“.

KRONIKA.

Richenberg. Dnia 17, 18 i 21 b. m. odbyła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciwko tow. Dr. Adlerowi, o zaburzenie spokoju publicznego z §. 65 *a*, występek przeciwko publicznemu spokojowi i porządkowi z 302 i inne przekroczenia popełnione rzekomo mowami w czasie, kiedy Dr. Adler kandydował na posła z okręgu reichenbergskiego. Sąd przysięgłych nie przyznał słuszności wywodom prokuratora i uwolnił tow. Dr. Adlera!

Stanisławów. Siedmiu naszych najdzielniejszych towarzyzszy ciągle jeszcze przebywa w więzieniu. Już dwa miesiące minęło od chwili aresztowania ich a końca śledztwa doczekać się nie można. Dotychczas nie doręczono im jeszcze aktu oskarzenia. Widocznie brak wszelkiej istoty czynu??!

Towarzysze! Pamiętajcie o prześladowanych, o ofiarach ruchu!

Ruch w naszych stowarzyszeniach w Krakowie, z każdym dniem się wzmaga. „Siła“ urządza co niedzielę wieczorki amatorskie lub z tańcami i niemal co tydzień odczyt albo pogadankę. W stow. krawców odbyło się również kilka odczytów. Piekarze, krawcy i stolarze odbyli ostatniemi czasy poufne zebrania, dla omówienia rozmaitych spraw, powiększej części zawodowych.

Dziś, w Piątek o godzinie 3 po południu odbędzie się w lokalu p. Ebera przy ul. Starowiślnej l. Walne Zgromadzenie stowarzyszenia robotników piekarskich i ich pomocników dla Galicyi i Szlązka. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Wybór przewodniczącego. 3. Odczytanie statutów. 4. Objaśnienie celów stowarzyszenia. 5. Wybór Zarządu stowarzyszenia. 6. Wnioski i interpelacye.

Robotnicy piekarscy! Obowiązkiem waszym jest stawić się jak najliczniej.

Donoszą nam o przykrym wypadku. Dozorca w sądzie Alojzy Thime, zamieszkały przy ul. Małej Nr. 5. obszedł się w dość niegrzeczny sposób z Franciszkiem Grocholskim z Binczyc za to, że tenże przez pomyłkę wszedł do innej sali, a nie do tej, którą miał na wezwaniu oznaczoną. Thime uderzył Grocholskiego trzy razy w głowę i lżył go słowami w obecności kilku świadków. Od uwag wstrzymujemy się, jesteśmy jednak gotowi stwierdzić to świadkami.

Dnia 29 z. m. odbyła się w tutejszym sądzie rozprawa karna przeciwko tow. Rubinsteinowi o przekroczenie z §. 23 ust. pras. Oskarzenie opiera się na doniesieniu policyi, która podczas ostatniej rewizyi u tow. Rubinsteina zabrała kilkadziesiąt egzemplarzy lwowskiego pisma „der Arbeiter“ (Robotnik,) organu naszej partyi, wydawanego w żargonie żydowskim. Sąd skazał tow. Rubinsteina na 15 złr. kary, albo trzy dni aresztu. Tow. R. kary nie przyjął i zgłosił odwołanie się.

Dnia 30 z. m. odbyła sie rozprawa apelacyjna tow. Bryniarskiego i Kozakiewicza, oskarzonych pierwotnie o gwałt publiczny a następnie tylko o kolportarz czerwonych kartek głosowania na 1 Maja t. r. Oskarzonych bronił Dr. Seinfeld. Obydwaj zostali uwolnieni!

Rachunki partyjne.

Fundusz agitacyjny, N. Sącz z Wesela 2·09; N. Sącz 1·00; N. Sącz zaległość 1·00. Z Białej —·04. Serkow. —·07. X. F. —·02. Trendowicz. 1·00. Bronchitis 1·00 Trzcinica (fundusz wyborczy) 1·00. War. —·30. Tow. „Pod Gackiem“ 2·50. Serajewo (fund. wyborczy) —·40. Blondyn —·10. A. B. —·10. Bronchitis 1.00. Możdż. —·10. Łyszczarz —·10. Maślak —·14. Obtułowicz —·4. Wojda —·15. Tryciński —·10. Wandyga —·05. Nowak —·10. Żur —·10. Zawłocki —·10. Wąsowicz —·10. Ciapała —0·5. Nowak —·12. Kleinberger 2·50. J. K. 1·00. Trafika —·10. Nieupoważniony —·75. Trafika —·25. Razem 17·57. Poprzednio wykazano 35·03. Razem 42·60. Lista zakmknięta 26 listopada.

Fundusz prasowy. N. O. —·20. M. W. —·10. M. —·10 Brückner —·04 Rawaszol —·50. Blondyn —·20. Blondyn —·10. Mały prawnik —·10. A. J. —·10. Stokłosek —·15. Prokurator —·50. Szöpsl Konke —·50. Chaim Baff —·25. Goldman —·25. Longus —·20. Piekarze na zebraniu 1·42. Razem 4·71. Poprzednio wykazano 4·17. Razem 8·88. Lista zamknięta 26 Listopada.

Towarzysza, który pod literą *D.* złożył pewną kwotę na fundusz prasowy, prosimy aby się zgłosił do redakcyi naszego pisma, celem sprawdzenia wysokości tej kwoty.

Na koszta procesu tow. Englisza. Bronchitis 1·—. Poseł na zabawie „Pod Gackiem“ 2·50. Tell „Pod Gackiem“ 1·—. Blondyn —·10. Rypała —·10. Setka —·50. Nieszczęśliwy —·20. Obtułowicz —·10. Heretyk —·10. Rusin —·20 Drukarze przez Rawaszola 1·20. Chochlewski —·50. Razem 7·50.

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Bryniarski.
Wydawca: Ignacy Daszyński.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.